

Za Redakcją odpowiedzialny
Jan Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inaczej):
wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski. Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam. Carrefour de la Croix Rouge 32. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Wlesze-
wie: L. Zboralski.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną
numerację, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejsc-
wych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 listopada.

Ogłoszenie depeszy wyluszczonej szczegółowo roz-
prawę cara Aleksandra z lordem Loftusem było hazard-
em, który, sądząc z dotychczasowych rezultatów, chybił
pełnie celu. Wydobycie na pierwszy plan osoby car-
owej nie tylko że nie rozbroiło przeciwników polityki
rosyjskiej, i samą Rosję, lecz owszem zastrzyło
strzał, które skierowały się dzisiaj wprost przeciw
Standa. Standard oświadcza, że Niemcy gwałtownie
przekładowali, jakie podoba się niektórym
mystom i krótkowidzącym politykom wyciągać z przy-
jęcia cara rosyjskiego, a cały chór prasy angielskiej
powiada słowami: „remember of Chiwa.“ Przypomnie-
cie, jakie dał orczyście hr. Szuwałow w imieniu cara
Aleksandra, przypięcie, iż Rosja nie zaanektuje Chi-
wy, nie zostało spełnione, a okoliczność tę przypomina
goręca obywatelom W. Brytanii prasa angielska.
tak pisze Standard, organ nadający dzisiaj ponie-
wad ton polityce angielskiej: „Fatalność jakaś niegodzi-
wa krzyżuje bezustannie szlachetne zamiary Rosji. Nie
chcąc cofać się do okresu dawnych intryg rosyjskich,
których celem był rząd indyjski, niech nam będzie wolno
wznieść tutaj, ile to dano nam uroczystych że strony
rosyjskiej zapewnień w ostatnich dziesięciu czy dwunastu
latach względem Wschodu. W r. 1864 wydał ks. Gor-
czakow formalny do mocarstw europejskich okólnik ce-
lem oświadczenia, że zdobycze w Turkestanie były „nie-
odzowną koniecznością“, że dokonane zostały bez wia-
ry i woli cara, że dalszy ciąg rosyjskich aneksji w tym
kierunku już więcej nie nastąpi. A mimo tego wszyst-
kiego rozpoczęto już w następnym roku wojnę przeciw
Chokandowi i tak szło dalej aż do dnia dzisiejszego.
W r. 1868 obsadzono Samarkandę, przyczem zapewniono,
że Rosja nie myśli jej stałe zatrzymać. W r. 1873 przy-
był do Londynu hr. Szuwałow uśmiechnięty przysłany przez
cara dla złożenia uroczystego oświadczenia, „że nie tylko
dalekim jest J. C. Mości zamiar zatrzymania Chiwy,
lecz że owszem Cesarz Jegomość dał wyraźny rozkaz,
by mające się spisać warunki nie były broń Boże w roz-
kazach tych, któreby mogły zniewolić do dłuższej okupa-
cji Chiwy.“ Później nam kontynuować nadal pudną histo-
rię? Przypuszczamy, że i w r. 1873 nikt nie wątpił
o rzetelnych zamiarach cesarza rosyjskiego, a przecież
przypięcie jego nie zostały spełnione.“

Mniej więcej w tym tonie wszystkie przemawiają
dzienniki a najostrejszą odzywają się organa stojące w
stosunkach z urzędem indyjskim (lord Salisbury): Pall
Mall Gazette i Manchester Guardian.
Sprawozdawa londyński ostatniego dziennika donosi,
że urząd indyjski otrzymał nowe z ostatnich czasów a
wymowne dowody, że polityka rosyjska w kierunku In-
dyi nie pozostaje bynajmniej w harmonii z pokojowymi
przypięciami cara, że agenci rosyjscy pozyskali emira
kabulskiego przeciw Anglii i odwiedli go od jego z Anglią
przyjaźni.

Lecz i po za Anglią wynurzenia dyplomacji rosyjs-
kiej z surową, rzecz można, z potępiającą spotykają się
krytyką. Z dzienników berlińskich wymieniamy tylko
Vossische Ztg., National-Ztg. i Post. Ostat-
nia pociąga analogią między dzisiejszym przedstawieniem
cara a słowami, jakie wyrzekł w r. 1853 car Mikołaj.

Rosja — pisze ten dziennik — zapewnia w najdo-
bitniejszych frazesach o swych najszybszych intencjach
w rzeczach tureckich, powołuje się na obowiązki za-
ciągnięte w obec ludzkości i cywilizacji i zaprasza
Anglię do wspólnego z nią działania. W tym duchu
odezwał się car dnia 2 b. m. do Loftusa, w tym duchu
pisał urzędowo ks. Gorczakow pod dniem 19 listopada
do hr. Szuwałowa, takie wypowiedział też zamiary w
poprzednim liście (z 3 listopada). Co więcej, tak samo
odezwał się już przed 23 laty car Mikołaj do posła an-
gielskiego w Petersburgu sir Hamiltona Seymoura. W-
czas wynikiem tej rozmowy była wojna krymska. Czyż
i dziś zagraża nam drugie wydanie wojny krymskiej?

Podobieństwo ówczesnej relacji rosyjskiej z dzisiejszą
jest naprawdę zadziwiające. I wówczas zapewniał Mi-
kołaj pełnomocnika angielskiego, że nie myśli o zajęciu
Carogrodu, gdyż posiadanie takowego byłoby niebezpie-
czeństwem dla Rosji; gdyby jednak był zniewolonym do
chwilowego opanowania Carogrodu, — zajmie go nie
jako monarcha, lecz tylko jako depozyt Europejskiej. —
To samo z małym tylko zmianami i dzisiaj o nasze
obja się uszy. Siły dośrodkowej kolosy rosyjskiego, raz
puszczonej w bieg, nie zdoła powstrzymać dowolnie za-
dane słowo absolutnego monarchy. Jedno jest jeszcze złe-
wiesze podobieństwo między przemówieniem rosyjskim
z 1853 a dzisiejszym. Podobieństwo to leży w nieo-
glądaniu się na całą Europę. Wówczas powtarzał kilka-
krotnie car Mikołaj, że do uregulowania kwestii wscho-
dniej potrzeba jedynie porozumienia między Anglią a
Rosją. Dziś pisze ks. Gorczakow do hr. Szuwałowa o
wiele wyraźniej. Zdaniem jego, Rosja i Anglia zjedno-
czone byłyby w stanie uregulować nie tylko kwestię
Wschodnią, lecz w ogóle kwestie europejskie, a to ku
ogólnemu korzyści i korzyści wszystkich. Wyniosłość
Rosji z r. 1853 choć niedorównuje dzisiejszemu pyszał-
kostwu, wywołała burzę. Dzisiejsze o wiele gwałtowniej-
sza wyniosłość nie wywoła prawdopodobnie takiej samej
burzy, a to głównie z powodu słabszego umotywowania
i z powodu, iż wówczas przewaga Rosji była rzeczywi-
sta, podczas gdy dzisiaj Europa czuje się wolną od na-
cisku Rosji!

Nie dziwić się przeto — że w obec podobnego u-
sposobienia opinii publicznej w Europie, małe są nadzie-
je co do skutku konferencji. Dziś, gdy już wiemy, kie-
dy, jak i gdzie się zaczyna narady, godzi się zapytać,
na jakich podstawach rozpocznie się konferencja? Tych
podstaw jest dotychczas dwie: 1) angielska domaga-
jąca się poprawy losu chrześcijan tureckich przez po-
lepszenie administracji, ale z poszanowaniem całości Tur-
cji i niezależności rządu sułtana; i 2) rosyjska, u-
patrująca poprawę losu chrześcijan tylko w obszernej
bardzo autonomii Bośni, Hercegowiny i Bułgarii, a nie-
tykalność terytorialną Turcji poddającą ściśnieniu pod
pewnym względem niezależności rządu sułtańskiego
przez kontrolę europejską. — Tyle co do podstawy przy-
szłych wewnętrznych urzędów Turcji, i już na tym
punkcie różnice są widoczne. Do tego dodać należy
jeszcze kwestyę rekojmii. Przypuściwszy że konferencja
się nie rozbieje przy rozbiuraniu kwestii wewnętrznych
urzędów Turcji, co do których mają być dane rekojmie.
Pierwemu bowiem będzie trzeba wiedzieć, co do czego mają
być dane rekojmie a potem dopiero zastanowić się, ja-
kiemi mają być owe rekojmie. Z kwestyją rekojmii łą-
czy się kwestyja interwencji i czasowej zbrojnej okupa-
cji, o którą właśnie mogą rozbić się wszystkie roboty
dyplomatyczne. Na domiar złoty roboty konferencji u-
trudnia sama ich forma; pełnomocnicy nie będą mieli
prawa do głosu stanowczego, odbywają narady tylko a d
referendum, t. j. odnosząc się do swych rządów a
te dopiero decydują, co może być przyjęte a co ma
być odrzucone.

W Wiedniu, również nie przestają zapatrywać się
na położenie pesymistycznie. Presse twierdzi pono-
ownie, że Porta nigdy nie przystanie na administracyjne
odłączenie prowincji powstałych i uważa wojnę z Tur-
cją za nieuniknioną w takim nawet razie, gdyby Rosja
i Anglia porozumieć się zdołały, sądzi atoli, że nie wiel-
kie jest prawdopodobieństwo porozumienia się tych dwóch
mocarstw a w końcu przynajmniej, że nie wiele spodziewa
się po konferencji. Dowodzenie Presse, odznaczają-
cej się dotychczas optymizmem w zaprzeczaniach, nasu-
wa wniosek, że w Wiedniu pomimo depesz świeżo ogło-
szonych położenie uważają groźnym.

* **Wybory.** W dniu jutrzejszym (we wtorek)
odbywać się tu będą **wybory** na reprezentantów rady
miejskiej. Głosują wyborcy oddziału III. we wszystkich
czterech okręgach od godziny 9 rana do 1 po południu;
a mianowicie:

Okręgu I, do którego należą ulice:
Szeroka, Butelska, Dominikańska, Franciszkańska, Je-
zuicka, Żydowska, Klasztorna i Kramarska ul., Stary Ry-
nek, Marszałkarska, Mokra, i Nowa ulica, Nowy Rynek,
Zamkowa ul., Zamkowa góra, Ślusarska, Szewska, Sta-
wa, Sieroka, Wodna, Wroniecka i Koźia ul.,
w sali reprezentantów miasta. Kandydatem naszym na
okręg ten

dr. Szafarkiewicz.

Wyborcy okręgu II, do którego należą ulice:
Wszystkich św., Piekary i Wrocławska ul., Rybaki,
Ogrodowa i Zielona ul., Fort Grolmann, Półwiejska, Wy-
ska, Długa, Św. Marcin, Nowa i Stara Ogrodowa, Mał.
Kycerska, Strzelecka, Szkolna i Golebia ul., Brama, Łą-
czna i Wiedeńska ul.,
głosują w sali posiedzeń magistratu. Kandydatem na-
szym na ten okręg jest

dr. Rakowicz.

Wyborcy okręgu III, do którego należą ulice:
Św. Wojciech, Podgórna, Berlinska, Bismarkowa, Fry-
derykowska i M. Garbary, Działowy plac, Królewska, Li-
powa, Magazynowa i Młyńska ul., Brama młyńska, No-
wowiejski Rynek, Sapieżyński plac, Fort Tietzen Garn-
carska, Wałowa, Wiatrak, Wilhelmowska, Wilhelmowski
plac i ul. Św. Pawła,
głosują w sali handlowej w gmachu wagi miejskiej. Kan-
dydatem naszym jest

M. Lekszycki.

Wyborcy okręgu IV, do którego należą ulice:
Barlebenska plac, Bydgoska, Cybina i Janowa ul. Tam
i przy tym, Sienna, Grobla, Tama Garbarska, W. Gar-
bary, Tylna Chwaliszewska, Columbia, Ostrówek, Filipińska,
Św. Roch, Fort Prutwitz, Piaskowa i Szyperowska ul., Ry-
nek na Śródcie, Śródcza, Seminarzka i Wieżowa ul., Fort
Radziwiłł, Wenecka, Chwaliszewska, Warszawska i Wie-
rzebowa, Zagórze i Zawady,
głosują w klasie 5 a w szkole na Chwaliszewie. Kan-
dydatem naszym jest

Józef Mondré.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy wyborcy
stawia się jak jeden mąż do urny wyborczej i że tym spo-
sobem każdy z nich sumiennie wypełni obowiązek obywatelski.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował asesora sądowego Unger sędzią powiato-
wym w Łobżenicy.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Koscian, 25 listopada.

(Ks. Brenk.)

(x) Pogłoski i przeczenia smutne niestety się zi-
ściły, bo dziś południowym pociągami przybył ks. Brenk,
by objąć tutejsze probostwo. Już od godziny 10 roze-
szła się lotem błyskawicy ta wiadomość. Koło godziny
11 zaczął się lud gromadzić około kościoła a wkrótce
tóż zandarmi rozpoczęli szukać kluczy od kościoła, naj-
przód w kościele a potem u księdza Bączkowskiego,
wszakże szukanie ich jednakże było bezskutecznym, choć
u księdza B. przeszukano nawet koszyk z bielizną, prze-

znaczoną do magli. Pociąg przybył, zandarmi odprowa-
dzili ks. Brenka do domu radcy ziemiańskiego, kluczy
jeszcze nie było, a zatem trzeba było sprowadzić ślusar-
za, Niemca p. Schaberana, który napróżno przy dwojgu
drzwiach się namęczywszy, otworzył wreszcie trzecie,
które natychmiast zandarmi obsadzili, nie wypuszczając
nikogo do kościoła. Teraz przybywa ks. Brenk w oto-
czeniu radcy ziemiańskiego z jedną a kapitan zandarm-
mery z drugiej strony, za nimi jeszcze zandarmi i
woźny landraty. Okrzyk bóleski pomimo woli wyrwał
się z ust zgromadzonych ludzi. Przy wejściu do ko-
ścioła stał ks. Bączkowski (ks. Bielski wyjechał na od-
pust i przybył na sam koniec tego zajścia smutnego) w
komży i stule, z krzyżem w ręku, a kiedy chciał w
imię Trójcy św. prosić ks. Brenka, by do kościoła nie
wchodził, ostatni odezwał się do radcy ziemiańskiego:
Bitte, lassen sie den Herrn nicht reden, in tój chwili
więc zabrał głos p. dr. Bojanowski, protestując w imie-
niu dozoru kościelnego, którego jest przewodniczącym.
Gdy i temu radcy ziemiański mówić zabronił, zakłamał
lud, aby się spokojnie zachował; z burmistrzem razem
wszedł więc ks. Brenk do kościoła a radca ziemiański
ze zandarmem bronił wstępu ks. Bączkowskiemu, po-
zostawiając go przy drzwiach. Pomimo upomnień nie
mogło się wielu wstrzymać od głośniejszego westchnie-
nia, — a niestety trzy osoby aresztowano, między nimi
dwóch mężczyzn Danilewicz i Ciężkiński. Hałas
wreszcie nie było żadnego, bo choć wojsko tutejsze prócz
może 15 zandarmów, było gotowe, nie uważało je za po-
trzebne komenderujący tutejszy wyprowadzić. Ksiądz
Brenk krótko w kościele pobawiwszy, wyszedł w oto-
czeniu dawniejszym, do którego się przyłączył burmistrz
i kilku jeszcze zandarmów jako arriere garde i znów
poszedł do domu radcy ziemiańskiego. O trzeciej po
południu udał się ks. Brenk do mieszkania swego, jakie
dlań najeto w mieście w domu właściciela browaru —
Niemca. Przed domem tym patrolowi zandarm i inni
szukają po mieście organisty, któryby grał podczas na-
bożeństwa, mającego się jutro z rana odbyć. Na mie-
szkańcach przykre i smutne wrażenie wywarł czyn ten,
tak mało dziś u nas szanujemy, obywateli po kilku
stojących zdradzących swoją małomównością, posępnoscią i
twarzą zafrasowaną, jak głęboko czują swoją niedolę.
Cała nadzieja i otucha w tym, że pozostał nam jeszcze
jeden, choć szczupły kościół, który nie będąc zawistym
od proboszcza, mając swego osobnego pasterza, pozosta-
nie przytułkiem dla osieroconej parafii.

Toruń, 25 listopada.

(Jeszcze p. Rex)

(—ki) Donosząc wam w korespondencji „Toruń,
20 listopada rb.“ o wysłaniu deputacji do nadburmi-
stra: czy p. Rex rzeczywiście uprawniony kontrolować
obradę Towarzystwa naukowego jako też o relacji tejże,
twierdzenia, że p. Rex przybył na zebranie bez lub z
autoryzacją, żadnego a zatem też i fałszywego nie
wyrzekłem. Dopiero przebieg uchwalonego na témże ze-
braniu zażalenia prawdopodobnie w bliższej przyszłości
nam wykaże, — o ile twierdzenie p. Rexa, w nr. 270
Dziennika Pozn. umieszczone, że przybył na rze-
czone zebranie z autoryzacją, jest prawdziwe. Sprze-
cznem zaś wydaje mi się orzeczenie p. nadburmistrza
Bolemanna, który w sprostowaniu swym oświadcza,
„że p. Rex był z jego wiedzą i wolą na zebraniu
— w obec twierdzenia p. Rexa, „że p. nadburmistrz
Bolemann nie może mu udzielać w tej mierze żadnego
rozkażu.“ W przeciwnym bowiem razie posunąbyśmy
się musieli do subtelności wyrażania się takiego, jakie
w powyższej kombinacji „wiedza i wola“ w przeciwa-
wieniu do „rozkażu“ i do tego, że coś się dziać może
za rozkazem ale bez wiedzy i woli rozka-
zującego.“

Wiedeń, 23 listopada.

(Silne zajęcie się w Austrii sprawą wschodnią. — Rozmaite
dążenia wywołane przez tę sprawę tak w urzędowych okręgach
jak i w ludach monarchii. — Stan teraźniejszy sprawy ugo-
dowej między państwami monarchii. — Spór co do tej sprawy
między stronictwem „wienokostytucyjnym“ a gabinetem
Auersperga.)

○ **Sprawa wschodnia** budząca w całej Eu-
ropie silne zajęcie, daleko żywiej jeszcze niż w innych
krajach zajmuje cały świat polityczny a nawet całą lu-
dność w trzech państwach: w Turcji, Rosji i Austrii
których dążenia, interesa lub byt, z rozwiązaniem tej
sprawy są bezpośrednio połączone. W rządowych okrę-
gach w Austrii i Węgrzech p o j m u j ą dobrze jak cięż-
kiego ciosu doznałaby monarchia rakuska, nie przez
obalenie panowania muzułmańskiego na półwyspie tra-
ckim, którego utrzymać nie podobna, ale przez rozwią-
zanie sprawy wschodniej odpowiednio zabierzemy zawsze
dążeniem Rosji, przez zagarnięcie tego półwyspu choćby
pośrednio pod przewagę i wpływ cesarstwa rosyjskich.
Nie pojmują natomiast należycie w tych kołach rząd-
owych austriackich, lub nie mają odwagi w teraźniejszym
położeniu Europy pojmować, w jaki sposób cios wymie-
rzony przeciw monarchii rakuskiej przez przewagę ro-
syjską nad dolnym Dunajem, zdołałaby Austria odbić
nad Wisłą; w jaki sposób niebezpieczeństwo grożące
Austrii zajęciem pod władzę lub wpływ rosyjski ujęć Du-
naju, Bałkanów a nawet Carogrodu, mogłaby Austria
odwrócić zajęciem Warszawy i Wilna.

Lecz nie dość jest rozważyć główny wyżej wskazany
powód, który zagnał monarchię austriacką i jej urzędowe
koła zajmować się żywo sprawą wschodnią, aby pojąć
jak powszechnie i silnie sprawa ta ogarnia umysły lu-
dności w całej Austrii i w jak różnych popycha je kie-
runkach a szczególnie w południowych i wschodnich
krajach monarchii. Aby to pojąć, potrzeba zwrócić u-
wagę na różnorodne uczucia i dążenia, obawy i pragnie-
nia, które sprawa ta wywołuje w ludach składających
Austrię. Inne uczucia i dążenia budzi ona w Serbach
prawosławnych, marzących o przywróceniu wielkoserb-

skiego państwa, obalonego niegdyś na polu Kosowem, niż
w katolickich Chorwatach i Słowenach (w Chorwacji
Słowenii, w części Dalmacji i w Krainie), którzy pra-
gną gorąco wyswobodzenia pobratymczych a chrześciań-
skich ludów z jarzma muzułmańskiego, lecz zarazem
chcą aby Bośniaków część Hercegowian, Miriditów w Al-
banii i inne ludy katolickiego wyznania zasłonił przed
despotyczną propagandą prawosławia, szerzoną nie słow-
em przekonania, lecz przemocą i zepsuciem, żelazem i
złotem. Odmienne znów myśli wywołuje sprawa wscho-
dnia w ideologach czeskich, którzy zatraciwszy silniejsze
poczucie swęj indywidualnej narodowości, marzą o wszech-
słowiańskim państwie; inne zaś uczucia budzi w ludzie
czeskim i morawskim. Z gorączkowem znów zajęciem
śledzą wszystkie wypadki w sprawie wschodniej Węgrzy,
którzy widzą byt swój zagrożony nie tyle przez wyswo-
bolenie się słowiańskich ludów z pod jarzma tureckiego
jak raczej w razie gdyby Rosja zyskała przewagę nad
dolnym Dunajem i oskrzydliła Węgry od południa.

W obec kwestyji wschodniej zepchnięta są w Austrii
na drugie miejsce wszelkie sprawy wewnętrzne.
Nie można się dziwić, że w takim stanie rzeczy mniej-
sze, — niż należałoby, budzą zajęcie kończące się wła-
śnie jutro rozprawę w Izbie poselskiej nad wnioskiem
Göllericha, żądającym reorganizacji gminy i władz admini-
stracyjnych a nawet na drugi plan zepchnięta jest spra-
wa tak ważna, jak ponowić się teraz mająca ugoda
obu połów monarchii na polu ekonomicznym i finansowym.
Pomimo tego odkładając do późniejszego listu bliższe przedstawienie dwóch kie-
runków politycznych w tutejszych kołach rządowych
w sprawie wschodniej, zajmę się wykazaniem teraźniejszego
położenia sprawy ugodowej i sporu,
jaki właśnie wywołała między całym stronnictwem „wien-
nokostytucyjnym“ a gabinetem austriackim, sporu mo-
gącego doprowadzić do przesilenia gabinetowego.

Idzie, jak wiadomo, o zawarcie ugody między obu
połowami monarchii na dalsze lat 10 w dwóch sprawach
względnie wspólnych, — to jest w handlowo-
cłowej i bankowej. Ultracentralni posłowie nie-
mieccy niezadowoleni z rezultatu dotychczasowych roko-
wań rządu austriackiego z węgierskim, to jest z pro-
jektu umowy, ułożonego przez oba te rządy, a który ma
być w styczniu przedłożony do zbadania i przyjęcia au-
striackiej Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu, —
grozili już pod przewodnictwem ultraprotekcjonisty p.
Skene rozważaniem stronnictwa wienokostytucyjnego,
jeżeli całe to stronnictwo nie wystąpi energicznie prze-
ciw zasadom projektu, mianowicie w sprawie bankowej.
Zamierzali oni interpelować ministrów, dla czego nie
przedstawiają Izbie rezultatu dotychczasowych rokowań
między rządami austriackim i węgierskim i zasad, na
których opiera się ułożony już przez oba rządy projekt
ugody.

Mniemają tu, że dyrekcyja i akcyonariusze banku
austriackiego niezadowoleni z tego projektu co do sprawy
bankowej, i z ułożonego przez rząd projektu statutu
dla przyszłego „Towarzystwa bankowego“, mającego u-
trzymywać dwa banki w Wiedniu i Peszcie — najwięcej
podniecali i podniecają niezadowolenie w stronnictwie
wienokostytucyjnym przeciw ułożonemu przez oba rzą-
dy, austriacki i węgierski, zasadom układu w sprawie
bankowej.

Uprowadzając interpelację, minister skarbu przed-
stawił w imieniu całego gabinetu na przedwczorajszym
posiedzeniu Izby poselskiej obecne położenie sprawy u-
godowej. Mianowicie szczegółowo przedłożył zasady u-
kładu w sprawie cłowej, zaprojektowane przez oba
rządy; lecz co się tyczy sprawy bankowej, nadmien-
nił tylko, że oba rządy zgodziły się na zasadę jednoci
bankotów w obu połowach monarchii i ułożyły projekt
nowego statutu „Towarzystwa bankowego“, ale nie przed-
stawił zasad tego statutu, mówiąc, że rokowania z Ban-
kiem narodowym w tej sprawie są jeszcze w toku.

Podam tu treść tego oświadczenia ministerialnego,
przedstawiającego obecne położenie sprawy ugodowej.

Minister skreśliwszy historyczny wywód sporów, ja-
kie wyrosły się między rządami austriackim i węgier-
skim z warunków dotychczasowego układu o związek
handlowo-cłowy między obu połowami monarchii; przy-
pomnił, iż rząd węgierski wypowiedział ten związek
w dniu 29 listopada 1875, oświadczając zarazem swoją
gotowość do zawarcia nowego układu. Rozpoczęto więc
pierwszych dni r. b. rokowania i ułożono się, aby przy
odnowieniu umowy o związek handlowo-cłowy, rokować
o odnowienie tych warunków całej ugody, które tylko
na pewien przeciąg czasu były postanowione, mianowicie
o odnowienie ustawy o kwotach płaconych przez obie
połowy monarchii na sprawy wspólne, i o układ w spra-
wie bankowej, która w roku 1867 nie była ustawo-
dawczo załatwiona. Rezultat dotychczasowych układów
między obu rządami jest następujący: Związek hand-
lowo-cłowy ma być ponowiony na następne lat 10 a nie
dopuszczone wcześniejsze rozwiązanie związku, a przy-
tém utrzymywane być mają dotychczasowe warunki orze-
czone ustawą z 24 grudnia 1867 r. Dalej ułożyły oba
rządy ogólny projekt taryfy cłowej dla związku cłowego
austriacko-węgierskiego; ta przyjęta taryfa cłowa służyć
będzie za podstawę przy zawieraniu międzynarodowych
traktatów handlowych. Przy układaniu taryfy cłowej oba
rządy starały się przez podwyższenie ceł od niektórych
i wprowadzanych do monarchii płodów i wyrobów po-
większyć dochód z ceł a zarazem zasłonić cłem ochron-
nym te gałęzie krajowego przemysłu, które potrzebują
tęj osłony do swego rozwoju. Zgodzono się także, iż
opłaty cłowe mają być pobierane w złocie. W skutek
tego także wszystkie cła będą w rzeczywistości podwyż-
szone. Ta przejrzana taryfa cłowa będzie równocześnie
z odnowieniem traktatów handlowych na jej zasadzie
zawartami, przedłożoną całemu ustawodawczemu do za-
twierdzenia i w ten sposób ustanowione być mają za-
sady przyszłej polityki handlowej całej monarchii. Po-
niważ traktaty handlowe z Anglią i Francją wypowie-

dziane przez Austrię, kończą się 31 grudnia r. b. a do tego terminu nie podobnym było zawrzeć nowych umów na podstawie nowej taryfy, która jeszcze zatwierdzenia Izby potrzebuje, przeto przedłużeniem być mają traktaty handlowe z Francją i Anglią tymczasowo na rok jeden. Nowy układ handlowy z Niemcami wkrótce pewnie zawartym zostanie. Zgodzą się także oba rządy na jednaki projekt ustawy o podatku od wyrobu cukru i wódki; w projekcie tym przyjmując dotychczasowe zasady, starają się jednak zapewnić państwu większy dochód z tego podatku przez lepszy stosunek między podatkiem a zwrotem podatku przy wywozie tych artykułów za granicę. (Dotychczas w pewnych rachach więcej zwracano przy wywozie niż pobierano podatku.)

Przechodząc następnie do sprawy bankowej, złożył minister tylko ogólnikowe oświadczenie, które wyżej przytoczyliśmy i nie podając zasad projektu nowego statutu bankowego, przeszedł zaraz do innej kwestii, mającej związek z bankową, mianowicie do sprawy o 80 milionów zr., które cała monarchia winna jest bankowi narodowemu. Pod względem rozwiązania tej sprawy nie zgodzili się rządy austriacki z węgierskim lecz tylko ułożyły projekt ustawy, mocą której wyznaczone być mają przez radę państwa i przez sejm węgierski deputacy dla załatwienia tej sprawy. Gdyby i między deputacjami do zgody w tej sprawie nie przyszło, spór ma być rozstrzygnięty przez sąd polubowny.

Całego tego przedstawienia przez rząd stanu sprawy ugodowej wysłuchała Izba w głębokim milczeniu i ani jeden ustęp nie otrzymał oklasku. W jutrzejszym liście roztrząsano to przedłożenie ministerialne i przedstawia spór, który powstał między całym stronnictwem „wiernokonstytucyjnym“ a gabinetem ks. Auersperga co do proponowanego przez tenże gabinet układu w sprawie bankowej, spór grozący zmianą gabinetu.

Paryż, 23 listopada.

(Kwestya religijna we Francji. — Pseudo-liberalizm i pseudo-religia. — Obrady w Izbie deputowanych o pogrzebach cywilnych. — Przesilenie ministerialne jak i czy uniknione zostało? — Senat i Izba deputowanych. — Kwestya wschodnia i emigracya polska.)

S. E. Najtrudniejszą z kwestyi będących obecnie we Francji na porządku dziennym jest niezaprzeczenie kwestya religijna. Walka między wolnomyślnymi a klerykalnymi przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a rozwiązanie zadania dla tego jest arcytrudne, że namiętność posunięta tak z jednej jak i z drugiej strony do ostatnich kresów zaślepia wszystkich i odbiera możność jakiegokolwiek pogodzenia przez wzajemną tolerancję. Nawet ludzie umiarkowani muszą zaciągnąć się pod jeden lub drugi sztandar skrajny, lub skazani są na bezsilność — i wpadają w obojętność; a walka toczy się dalej między dwoma fanatyzmami krzyczącymi się pod fałszywymi maskami bądź wolności, bądź religii.

Cóż tedy się dzieje? Jedni i drudzy przeniewierają się swoim zasadom w sposób najniegodziwszy. Skoro ktoś do tutejszych republikanów francuskich mówi z oburzeniem o prześladowaniu u nas bądź księży katolickich, bądź unitów, zamiast unosić się w imieniu wolności sumienia przeciw gwałtom nieludzkim: „Dobrze robią, odpowiadają oni czynnie, i my byśmy powinni tak u siebie postępować dla pozbycia się klerykalnych.“ A z drugiej strony spróbuje dowodzić katolikowi skrajnemu, że wolnomyślny człowiek może być uczciwym, że członek legii honorowej zasługuje na to, aby go pochowano z należytą mu mocą prawa zaszczytami, chociaż zastrzegł sobie słusznie, że niesłusznie, że pogrzeb jego ma być wyłącznie cywilny... Odpowiedź sobie ów wyznawca religii, miłości i braterstwa między ludźmi, że zwłoki takiego człowieka trzeba wywieźć pokryjono o tej samej godzinie, kiedy wymiatają śmieci z ulic miasta. I cóż tu począć? O na Boga, nauczenni tym przykładem, nie naśladowajmy ani takiej pseudo-religii, ani takiego pseudo-liberalizmu. One to przeszkadzają głównie przywróceniu pokoju i potęgi we Francji; one też uwieczniają u nas niezgodę, nie dozwolili by nigdy Polsce odzyskać straconych praw, do zdobycia których potrzebne nam są połączone siły wszystkich synów ojczyzny.

Te myśli snuły nam się po głowie, odczytując dzisiaj rozprawę w Izbie o pogrzebach cywilnych... Mowa p. Floquet, bardzo umiarkowana ze stanowiska wolnomyślnego — o mało nie spowodowała przesilenia ministerialnego. W gruncie rzeczy ministrowie byli przekonani, że pan Floquet miał najzupełniej słuszną po sobie, ale wiedzieli także, iż czyniąc zadość jego żądaniu, ściągają na siebie straszną burzę ze strony skoaliżowanych pod sztandarem klerykalizmu wszystkich nieprzyjaciół rzeczywistych. To też znajdując się między młotem a kowadłem, ministrowie zlekki się naprzód; p. Dufaure wycofał się za plecami nieobecnego kolegi swego ministra wojny i otrzymał zwłokę 48 godzin. Ale, co się zwleczło, to nie ucieczło; dzisiaj trzeba było odpowiedzieć. Jednak ani minister wojny, ani pan Dufaure nie wstąpił na mównicę; widać, że pan Berthault nie chciał się tak prędko narażać na utratę swego powierzonej mu teki ministerialnej dla pięknych oczu pana Dufaure; a ten znowu nie chciał być posłusznym wołaniu radykalnych krzyczących dzisiaj w swoich rannych dziennikach: „Bywaj zdrow panie Dufaure.“

Posłali w ogień młot skompromitowanego kolegi p. de Marcère — i to nie z odpowiedzią na mowę pana Floquet, nie z otwartym i szczerem oświadczeniem, czy to liberalizm czy klerykalizm — ale z projektem prawa przebiegłego usuwającym dyktando, tak przynajmniej zdaje się ministerstwu, bo cywilni członkowie legii honorowej nie mają już mieć żadnego prawa do orszaku wojkowego przy pogrzebie, czy to religijnym, czy niereligijnym. Sądzą zapewne — a mogliby i tu pomylić się w rachubie, że żaden wojskowy nie zechce mieć pogrzebu cywilnego, t. j. niereligijnego. Ale gdyby nawet i tak było, czy Izba przyjmie ten projekt? Nagłość uchwalona — zobaczmy; ale wątpliwy, żeby przebiegłość p. Dufaure otrzymała pożądaną skuteczną.

Tę niebezpieczniejszą jest walka o której mówimy — a na którą powyższy epizod ciekawie rzuci światło — że w sferach rządowych każdy z wrogich sobie obozów ma swoją cytadelę. Liberalizm panuje wszechwładnie w Izbie deputowanych, a nowe wybory powiększają coraz bardziej jego siły; klerykalizm zaś góruje w senacie, a śmierć z jednej strony, wybory zaś z drugiej dodają mu coraz nową siłę. Po p. de Mérode wejść prawdopodobnie do senatu pp. Vinoy i Chesnelong; a wtenczas prawica mając zapewnioną większość, przuci z marszałkowskiego krzesła księcia d'Audiffret-Pasquier, aby go zastąpić panem Buffet. Wtenczas niepodobną będzie uniknąć ciągłych między Izbami starć, które do ustalenia rzeczywistych i zachowania tak Francji potrzebnego pokoju wewnętrznego, przyczynić się nie mogą.

Pogłoska o utworzeniu legii polskich w Carogrodzie pod dowództwem Langiewicza nie znajduje w kołach polskich tutejszych najmniejszej wiary. W każdym razie nie słyszeliśmy o wyjeździe ani jednego ochotnika z Francji. Co do doniesienia z Warszawy do Gazety

Bałtyckiej o planach rewolucyjnej emigracyi polskiej, — jest to wierutne głupstwo — lub bezcelne kłamstwo.

Sprawa wschodnia.

Niżej podajemy wedle Journal de St. Petersburg z dnia 21 b. m. tekst pierwszej z dwóch depech ks. Górczakowa do ambasadora rosyjskiego w Londynie, hrabiego Szuwałowa. Dokumenta te, jak to już na innem wykazaliśmy miejscu, świadczą o niezwyklej ufności Rosji rozprószenia głęboko zakorzenionej nieufności możnego rywala, Anglii, jako mocarstwa wschodniego, ku planom Rosji i wynalezienia podstawy, na której oba mocarstwa mogłyby ująć w dłoń swoją wspólnie rozwiązanie groźnego przesilenia. Publikacja ta ma na celu, jak ze swojej dodaje strony wysoko oficjalny organ petersburski, pouczenie wszystkich „dobrze myślących“ o zaparciu i umiarkowaniu Rosji, niemniej przekonanie ich, że Rosja była i jest dotychczas niewinna „ofiara przedawnionych przesądów“. Przy tej sposobności pyta się ów dziennik Anglików, czy po ogłoszeniu tych dokumentów będą, wzorem Szyloka, obstawali przy „literze“ paktu, który co do ducha swego utracił dla stosunków tureckich dawno moc obowiązującą. Oto w mowie będąca depecha:

Depesza prywatna kanclerza do hr. Szuwałowa de d. Liwadia, 22 października (3 listopada) 1876 r.:

„Eksceleńco! Z wielkiem zdumieniem dowiaduję się z pisma pańskiego, że zamiary co do kuszenia się naszego o Carogrod i testamentu Piotra Wielkiego zawsze jeszcze niepokoją pewne umysły w Anglii. Wyznaję, iż sądziłem, że nie podobne do wiary stare plotki (vieilles) takie, które nadto występują wspólnie z pogłoską o zabobornych zamiarach Rosji względem Indyi, należą już do dziedziny mitologii politycznej.

Jakże często już monarchowie rosyjscy powtarzali to publicznie, że do polityki ich nie należy żadna aneksja terytorjalna w Turcji, że nawet w, niemałym byłoby kłopot, co ze zdobyczą taką począć mają, i że utrzymanie status quo na Wschodzie uważają za najlepszą ze wszystkich kombinacji? Jeżeli nadto weźmie się na uwagę form rządu naszego, to przyjdzie do przekonania, że słowo władcy Rosji nie jest to oświadczenie parlamentarne, cofnięcie którego zależy od upodobania większości parlamentu. Słowo to obowiązuje monarchę obojętnie. Jakże to często zresztą czyni nie odpowiadając słowom? Gdyby Rosja miała zaborcze zapędy, to postępowałaby tak, jak to robią państwa anektujące: w cichociśnieniu dokonywałaby swoich przygotowań i przy pierwszej pomyślnej sposobności podjęłaby akcyę. Czyżli w latach 1829, 1848 i 1870, kiedy to uważyła i siły zbrojne w inną stronę, nie miała takiej sposobności? Jakichże jeszcze dowodów naszej bezinteresowności dostarczyć mamy ministrom angielskim, bezinteresowności, która nie polega na cności politycznej (non passur la vertu politique), ale na rozumie i zdrowym rozsądku ludzkim? Gdyby ministrowie ci na chwilę chcieli zapomnieć, że są Anglikami i przenieść się na stanowisko rosyjskie, to z ręką na sercu zadawaliby sobie pytanie, czy mogą rządowi cesarskiemu doradzać, ażeby dążył do posiadania Carogrodu? Odpowiedź nie mogłaby pozostawić wątpliwości. Dla czegoż tedy przypisywać nam mniej zmysłu praktycznego, niżby ci panowie ministrowie sami go mieli w danym razie?

Była to jedyna racjonalna dla interesów rosyjskich kombinacja, ażeby klucze do Czarnego morza pozostawić w takich rękach, które są za mało słabe, by Rosji zamknąć tę drogę handlową i zagrozić jej bezpieczeństwu. Panowanie tureckie właśnie odpowiadało temu programowi. Czy nasza w tym winna, że Turcy nadużyli swego położenia, uczyniwszy panowanie swe nieznosnym dla swych chrześcijańskich poddanych? A polityka angielska nie przyczyniła się do tego obciążając swem własnym współzawodnictwem nieufność Porty ku Rosji i pomagając Portie do wytworzenia z gwałtu jedynej podstawy swjej potęgi?

W rzeczy samej przykrego doznaje się wrażenia, — gdy się widzi, jak dwa państwa, które połączone mogłyby uporządkować kwestye europejskie ku obopólnej i wszystkich narodów korzyści, same siebie i świat cały ciągle niepokoją swym antagonizmem, spoczywającym jedynie na przesądzie i nieporozumieniu. Rezultaty tego są widoczne. Opinia publiczna w Anglii jest zaniepokojona. Daleko słuszniej jeszcze jest obrażone narodowe i chrześcijańskie uczucie Rosji, która z nawiedzonemi okolicami w bezpośredniem sąsiedztwie i innemi względami ściśle jest połączona, tak że nie może się ograniczyć na platoniczne sympaty. Okoliczność ta nakłada na cesarza obowiązki, od których usuwać się nie może. Ale obowiązki te rozdzielone są pomiędzy całą ucywilizowaną Europę. Kto przeszkadza Anglii przyłączyć się do nas, aby wystąpić w obronie chrześcijan i podzielić się z nami ich w więźnością i sympatją? — Kwestya wschodnia nie jest wyłącznie kwestya rosyjską; w kwestyi tej spokój europejski i powszechny dobrobyt, ludzkość i cywilizacya europejska zarówno są interesowane. Czy dla Anglii nie ma dosyć miejsca obok Rosji? Czy nie zaprosiliśmy jej do tego, żądając, aby jej eskadra obecna była w cieśninach? Jakiegoż żąda jeszcze od nas Anglia zakładu na to, że nie rościmy sobie pretensyi do wyłącznego posiadania (possession exclusive) Carogrodu. W tym duchu przemawia cesarz do lorda Loftusa z jasnością i lojalnością swego monarchiego słowa. Poseł angielski zda z pewnością z tą sprawą. Gdyby zapewnienie to konieczne miało być powtórzone, to uczyni to, kochany hrabio, w najpozytywniejszych wyrazach. Tym sposobem będziesz pewien, że jesteś wiernym tłumaczem intencji naszego wielkodusznego władcy.“

Drugą depezę urzędową ks. Górczakowa do hr. Szuwałowa podamy jutro.

W Daily News z 23 listopada ogłasza Major Szulczewski list, który otrzymał od księcia Wł. Czartoryskiego, a który brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

Paryż, (Hotel Lambert) 20 listopada.

Kochany Panie Majorze Szulczewski! W ostatnich kilku dniach pojawiły się w niektórych angielskich gazetach telegramy z Berlina donoszące o rewolucyjnych agitacjach w Polsce, a nawet utrzymujące, że się zanosi na powstanie. Zarazem dorozumiewać się każą też telegramy, że emigracya Polska z tym ruchem jest w związku. Ja mogę stanowczo zaświadczyć, według najpewniejszych informacji, że wszystkie te wiadomości są zupełnie nieuzasadnione, że w całej Polsce najmniejszego śladu agitacyi politycznej jakiegokolwiek rodzaju, nie ma i że „porządek panuje w Warszawie.“ Co zaś do polskiej emigracyi, ta nie ma najmniejszej intencji aby nakłaniać Polskę do tak nierozważnej polityki. Byłbym temu

wdzięcznym, kochany Majorze, gdybyś zechciał list ten zakomunikować angielskim czasopismom i zostaje etc. W. Czartoryski.

Dnia 23 bm. przybył do Kiszyniewa, będącego chwilowo główną kwatery armii czynnej wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Polit. Corresp. donosi, że dnia 25 bm. miały ruszyć przednie straż rosyjskiej armii południowej w pochod celem zajęcia stanowisk nad Prutem.

Z Odesy do Kiszyniewa odjeżdża codziennie 12 batalionów wojska. Według odeskiego korespondenta Pol. Corresp. ruch kolejowy odbywa się w wzorowym porządku. Dotąd nie doznano w przesyłaniu wojska najmniejszej przeszkody i żadnego nieszczęścia. Rezerwiści i urlopownicy gubernii hersońskiej zostali już ściągnięci a po odbyciu w Odesie inspekcji odesłano ich do Besarabii. Mobilizacya militarnego obwodu odeskiego, jak zapewnia ten sam korespondent, idzie jak z płatka. Władze militarne nie mogą się nachwili punktualności, z jaką spełniane bywają wszelkie rozporządzenia. Sześć zmobilizowanych korpusów stanie do 10 grudnia nad Prutem. W powiecie elizabetgradzkim mieszka wielu Serbów, których praociowie jeszcze w przeszłym wieku wyemigrowali z Serbii. Jakkolwiek bardzo mało z nich tylko zna język ojczysty, to jednak bardzo wielu z nich zgłosiło się na ochotników, aby walczyć za sprawę chrześcijan wschodnich. Nie przyjęto jednak ich usług, gdyż rząd nie ma ochoty tworzyć oddziałów ochotniczych a zgłaszających się ochotników każe wstępować do linii. Prawie we wszystkich większych i mniejszych miastach południowych Rosji potworzyły się komitety damskie celem zbierania bandażi i szarpi dla rannych. W Odesie wiele salonów zamienilo się w pracownię. W samą Odesie spodziewa się rząd subskrypcyi 4 milionów rubli na 100 milionową pożyczkę. A dalej donoszą do tego samego dziennika o zbiorzeniach rosyjskich: Rząd rozpoczął mobilizacyę części kozaków uralskich i przydzielił ich częścią do południowej, częścią do kaukaskiej armii. Zarząd cywilny w Besarabii będzie podlegał od 1 grudnia naczelnemu dowódcy armii; stan oblężenia nie zostanie jednak ogłoszony. Do Odesy przywożą wielką ilość koźców, — które natychmiast dalej odwożą do Kiszyniewa. Połowy okrętów „towarzystwa dla handlu na Czarnym morzu“ użyje rząd na cele wojenne. Są one pierwotnie tak urządzone, że mogą być użyte jako okręty wojenne w służbie portowej. Każdy z tych okrętów zostanie zaopatrzony w 6 armat. Przednia straż armii południowej, złożona z 3 dywizyi piechoty, 12 sotni kozaków, 4 szwadronów ułanów i 8 baterii ma 25 listopada rozpocząć obsadzenie linii Prutu. Berdjański wzmacnia się mocno od strony morza. Generał Schwarz kieruje robotami. Przygotowują dla armii wielką ilość proiantu.

Korespondent Ruskiego Miru z Sebastopola pisze, że budując się w mieście baterie są już na ukończeniu, działa i zapasy amunicyi są w komplecie. W Sebastopolu podobnie jak we wszystkich sąsiednich miastach panuje ogólny popłoch z tej prostej przyczyny, że niewiadomy rezultat spodziewanego stanu wojennego, nader niepomysłnie oddziaływa na stosunki handlowe i inne. Banki zawiesiły wszelkie operacye, handel i wszelkie interesy znajdujący się w gorączkowym uśposobieniu, mnóstwo rodzin wyjeżdża pozostawiając na wolę losu swoje mienie. Słowem, pisze korespondent, miasto nasze nie poprawiwszy jeszcze swego położenia po szkodach jakie mu przyniosła krymska kampania, przybrało znowu postać taką jak zwykle bywa przed wojennymi czasami.

Z Moskwy piszą do Petersburgskich Wiedomosti, że ruch wojsk na drogach żelaznych od Moskwy miał się zacząć w dniu 8 listopada (A. s.) Wydano rozporządzenie aby na stacjach dróg żelaznych kurskiej i jarosławskiej przygotowano zapasy żywności dla wojsk.

Odeski Wiestnik pisze, że parostatki rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej i handlu oraz wszystkie środki transportowe mają podobno być wysłane na przemieszanie do portu nikolajewskiego. Wszystkie towary znajdujące się w pakhausach komory przeniesione zostały do byłej komory tyraspolskiej.

Do dzienników lwowskich donoszą, że na wszystkich kolejach rosyjskich, przewożących wojsko, zostali urzędnicy kolejowi zawieszeni w swjej czynności, a objeli je wojskowi. Tylko maszyniści pozostali dawni. Dodano im tylko po kilku wojskowych na każdą lokomotywę. To samo stać się ma i na rumuńskich kolejach a nawet donoszą, że cudzoziemcy będący w służbie towarzystw kolejowych rumuńskich, będą nie tylko zawieszani w swych czynnościach na czas transportu wojsk, ale nawet zupełnie wydalen. Bratiano miał już podobny rozkaz wydać.

Krok ten rządu rumuńskiego zdaje się być na razie niewykonalnym, gdyż Rumunia nie posiada tylu techników i rutynowanych w służbie administracyjnej przy kolejach żelaznych urzędników, ażeby nimi zastąpić mogła cudzoziemców, zatrudnionych przy tamtejszych drogach żelaznych. Lecz w każdym razie rozporządzenie to ministerstwa rumuńskiego twardo dotknęło Polaków, a szczególnie emigracya naszą, której wielu członków znalazło pomieszczenie w Rumunii przy tamtejszych kolejach żelaznych.

Z Serbii zwłaszcza z Białogrodu donoszą, że wszelkie wojska serbskie wysłane zostają nad Drinę, aby w razie wojny operować przeciw Bośni. Jako głównodowodzącego w danym razie wynimają generała Semeke; jako szefa sztabu pułkownika Lieszanina. Przeznaczony do działania w danym razie w Serbii korpus rosyjski, którego się na 30,000 ludzi podają, ma przybyć na Kłodawę; w tym celu rumuńskie ekipaże mostowe stoją w pogotowiu w Turn-Sewerynie. Znaczący oddział kozaków równie jak przednia straż rosyjskiej armii, oczekiwane są w Białogrodzie; wszystkie koszary przygotowują dla przybyśców, podczas gdy wojska serbskie zostaną rozlokowane po domach prywatnych. Zdaje się, że generał Czerniajew nie otrzyma żadnej wyższej komendy.

NIEMCY.

* Berlin, 26 listopada. Parlament przyjął na wczorajszym swem posiedzeniu jednogłośnie propozycyę komisji, wedle której prawo o organizacyi sądownictwa ma wejść najpóźniej w życie z dniem 1-go października 1879 r., ale może także i wcześniej wejść w życie za zezwoleniem Rady związkowej na mocy rozporządzenia cesarskiego. Pytanie: czy tytuł traktujący o adwokataturze uregulować należy przy prawie o organizacyi sądu lub nie, rozstrzygnął parlament 163 głosami przeciw 128 twierdząc i to na wniosek posła Windthorsta, który oświadczył, że jeżeli obrady nad adwokataturą miałyby się rozpocząć dopiero wtedy, gdy prawa o reformie sądownictwa wejdą już w życie, w takim razie obrady sądownictwa byłyby za mało zależne od rządu. Równocześnie

przyjął parlament na wczorajszym posiedzeniu przednie fery sądowych z 6 na 8 tygodni.

Posiowie parlamentu Frühluf i Sonnemann na piątek posłów parlamentu celem naradzenia się o kwestyi obsłania wystawy paryżkiej. W jeneralmu skuski roztrząsano powody pro i contra, przyczem mawiający za obsłaniem wystawy kładli nacisk na przemysł niemiecki powinien po klęsce w Filadelfii wszelkie zebranie siły, aby powetować poniesioną klęskę i nie być zupełnie wykluczonym przez zagranicę. Wniewy tymczasem nie chcieli znać tych powodów odwołując się, że zbyt częste wystawy szkodzą przemysłowi. Po dłuższych w tym względzie obradach postanowiono występować w parlamencie z odródną interpelacyą aby nie wywoływać dyskusyi politycznej, której słości i następstw nie można naprzód obliczyć. Uważano, że nie powzięto i postanowiono całą tę sprawę raz jeszcze pod ścisłą rozważyć przy obradach nad emigracyą.

Hr. Arnim-Boitzenburg, naczelny prezes Szlązkiego, dał się nakłonić do pozostania nadal w urzędzie, co pisze Breslauer Ztg: „Z wielkim żalem musimy, że najczyniejszy nasz naczelny prezes wróci już na swe urzędowanie. Pan naczelny, który obecnie bawi w Berlinie, oświadczył stanowczo, że nie powzięł i nie powzięć żadnego urlopu, a swą prośbę o dyżurny urlop nie pod żadnym warunkiem. Ponieważ naczelny prezes nie robi żadnej tajemnicy z tego zamiaru, należy przypuszczać iż jest niezłomny.“ Wówczas donosi Reichsanzeiger, że dymisya legacyjnego hr. Hermana Arnima przez ministra spraw zagranicznych, przyjęta została.

Posel turecki w Berlinie Edhem pasza, powołany do Carogrodu i wyjechał już tam w piątek. Sprawami tureckiego poselstwa zawiaduje tymczasem pierwszy sekretarz poselstwa Turkhan bey.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 25 listopada. W kołach politycznych głoszą, że Rosja na konferencyi poda warunki, o których ci, że niedaleką jest od przyjęcia przepisów, zastósowano w roku 1860 przy okupacyi Syrii i Francji.

Wiedeń, 26 listopada. Na wczorajszym wieczorze, danym na cześć margrabiego Salisburys, byli enymi ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego. Dziś odesłano pełnomocnik angielski do Florencyi.

Lwów, 26 listopada. Na kolei podwozowej odeskiej zawieszono aż do dalszego rozporządzenia osobowy.

Dubrownik, 26 listopada. Rosyjski konsul neralny, który wczoraj powrócił do Cetynii, otrzymał rozkaz by natychmiast wrócić do Petersburga.

Wiedeń, 26 listopada. Margrabia Salisburys był tutaj onegdaj wieczorem. Wczoraj po południu ferował z hr. Andrassym, poczem był na posłuchaniu cesarza. Ztąd uda się na Tryest w poniedziałek. I grabia w rozmowie swej położył nacisk, iż Anglia wystąpi bynajmniej na konferencyi jako przeciwnik zasady. Będzie się starała, by Rosja sformułowała żądanie w sposób odpowiadający celowi zabezpieczenia praw poddanych chrześcijańskich, bez naruszenia suwerenności W. Porty. Naruszenie tego suwerenności nie bynajmniej, jeśli W. Porta weźmie w obec Europy, we zobowiązania co do swoich poddanych a mocarska pomogą jej na miejscu do przeprowadzenia porządku instytucyj.

Zebranie delegatów i zarządu Centralnego Tow. gospodarczego na W. X. Poznańskie.

Na posiedzeniu zarządu Centralnego Towarzystwa Gospod. wspólnie z delegowanymi towarzystw rolniczych filialnych stawili się ze strony zarządu: prezes dr. S. man, hr. A. Bniński, Bukowiecki, T. Chłapowski, B. Łubieński i następujący delegowani: pp. Kurnatowski (tow. szamotulskie), Wł. Szułdrski (tow. wawrońskie), Wł. Przyłuski (tow. krakowskie), Leon Karłowski i K. Szczaniecki (tow. gostyńskie), B. Lutomski (tow. średzko-wrzeszowski), B. Koscielski (tow. poznańsko-motulskie), Fr. Chełkowski (tow. krotoszyńskie), Hulewicz (tow. wrzeszowski), dr. Z. Wilkoński, L. Grabski (tow. inowrocławskie), Józef Roth, N. Urbanowski (wydział techn.-fabryczny).

Po zagajeniu zebrania przez prezesa i odczytanie protokołu z przeszłego posiedzenia przystąpiono do 4 porządku dziennego, sprawozdania skarbnika, który w nieobecności tegoż odczytał sekretarz zarządu p. Szułdrski.

Z powodu, że pomiędzy składkami nie figuruje dnia pozycya z nowo zawiązanego Towar. rolniczego ściańskiego, zapytuje p. Szczaniecki, czy to towarzystwo nie przystąpiło do Centralnego Tow., a gdy pan p. oświadczył, że żadnej oficjalnej o istnieniu tegoż Tow. nie ma wiadomości, w skutek tego wnosi p. Szczaniecki, ażeby Tow. ściańskie zaważać do przystąpienia do Centr. Towarzystwa. Ponieważ i Tow. bukowiecki znajduje się pomiędzy składkami, p. Urbanowski prosi, żeby zarząd zniósł się z kilku osobistościami powiatu bukowskiego, aby różnicy powiatu tego, je tam nie egzystuje już odrębne towarzystwo, przyłączyć się jak dawniej do Tow. szamotulsko-poznańskiego.

P. Szczaniecki zapytuje, co się dzieje ze sumą 1200 tal., które dawniejszy komitet wystawy kościelkiej ofiarował Centr. Tow. Gospodarcemu jako fundusz żelazny z prawem użycia procentu na cele agronomiczne. Pan prezes oświadczył, że fundusz ten został użyty na szkołę rolniczą żabikowską, że w rachunkach tej szkoły figuruje jako fundusz żelazny i że będzie wyfany przy ewent. likwidowaniu majątku tejże szkoły. Nie zadowolnia to ani p. Szczanieckiego ani p. Urbanowskiego, którzy żądają, aby suma ta figurowała w chunkach Tow. Centr., z prawem użycia tej sumy na cele, jakie uzna za właściwe.

Do nr. 5 porządku dziennego z dnia 26 listopada co do szkoły rolniczej — a mianowicie o funduszu żabikowskiej Spółka Halina — powołano p. Urbanowskiego, który zarządził, że Towar. starania około otrzymania subwencyi ze strony hr. Mielżyńskiego; że strony tej nie odebrał zarząd, a że żadnej odpowiedzi, ani odmownej ani przyrzekającej i dla tego ostateczna decyzja co do szkoły tej jeszcze zapada. Zarząd ma zamiar s-kołą w miarę otrzymanych subwencyi zająćkolwiekbydz utrzymać czy to jako szkołę rolniczą, czy jako szkołę dla chłopców.

i oszczędza u dorosłych dzieci 50 razy inne środki.
Cena Revalsiera za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen.,
3 Mr. 50 en., 2 funty 5 Mr. 70 fen., 12 fl. 23 Mr. 50 fen.,
Revalsiera Chocollée 12 filizanek 1 Mr. 80 fen.,
12 filizanki 3 Mr. 50 fen., 48 filizanek 5 Mr. 70 fen. itd.
Revalsiera Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2
5 Mr. 70 fen.
Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin W. 8
Passage (Kaiser Gallerie) i u wielu dobrych aptekarzy,
gistów, specyzystów i sprzedających delikatesy w
kraju, w Poznaniu A. Pfahla aptecz. u R. Lux'a,
i Fabriciusa i u Rysarda Fischera.

Początek o godzinie 7